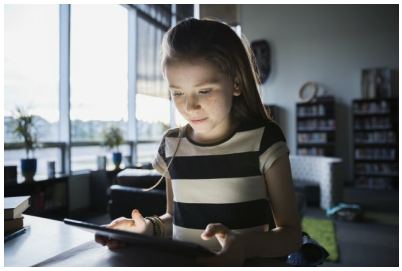
DR MAGDALENA LISEWSKA 28.02.2022

Zagubieni w szumie informacyjnym



Pozyskiwanie informacji to dzisiaj pestka. Nie dość, że księgarnie pełne są publikacji na każdy temat, to jeszcze wystarczy uruchomić internet, żeby znaleźć tysiące źródeł. Fot. GettyImages | Hero Images Inc.

Mimo, że mamy niemal nieograniczony dostęp do informacji na każdy temat, czujemy ciągły niedosyt. A nadmiar źródeł i informacji oraz ich jakość budzą w nas coraz więcej wątpliwości: czy to, co znajdujemy w różnych kanałach przekazu jest sprawdzone i wiarygodne? Jak odróżnić treści rzetelne, poparte wiedzą od tych wątpliwej jakości?

Pozyskiwanie informacji to dzisiaj pestka. Nie dość, że księgarnie pełne są publikacji na każdy temat, to jeszcze wystarczy uruchomić internet, żeby znaleźć tysiące źródeł. A jednak towarzyszy nam niepokój i niedosyt. Wzrasta podejrzliwość wobec publikowanych treści. Na wszelki wypadek postulujemy, żeby w szkole uczono nasze dzieci krytycznego pozyskiwania i przetwarzania informacji. Co się za tym kryje - niepotrzebny lęk czy dobra intuicja?

Kłopot pierwszy: ilość

W ostatnim stuleciu nastąpił wyraźny skok w dostępie do informacji a prawdziwy przełom dokonał się za sprawą internetu. Przypomnijmy sobie, że kiedyś, by je zdobyć, trzeba było wybrać się do miasta, odwiedzić bibliotekę i wytrwale przeszukiwać jej zasoby. Dzisiaj wystarczy wpisać hasło do przeglądarki, by otrzymać objaśnienie. Wydaje się to takie łatwe. Ale czy rzeczywiście?

Po wciśnięciu przycisku „Szukaj” otrzymamy długą listę źródeł, prezentowanych w kolejności sterowanej przez algorytm przeglądarki, którego naczelną filozofią na pewno nie jest adekwatność albo wiarygodność. Staniemy przed trudnym zadaniem przejrzenia tych źródeł i ich zweryfikowania. Prędzej czy później dojdziemy do wniosku, że opcji do wyboru i pozycji na liście jest za dużo. Nie pomoże nam też typowa dla ludzkiego umysłu tendencja do ciągłego przekierowywania uwagi na atrakcyjne elementy. To przez nią klikamy kolejne linki, oddalając się od głównej strony i od celu naszych poszukiwań. Po wejściu do internetu jesteśmy jak dzieci, które wkroczyły do sali wyłożonej lustrami ustawionymi pod różnym kątem – wielokrotność odbicia w lustrze nie tylko wywołuje poczucie zagubienia, ale także utrudnia znalezienie drogi powrotnej.

Nadmiar wcale nie jest naszym sprzymierzeńcem. W nauce coraz częściej mówi się o tym, że nadmiar danych raczej oddala nas od poznania prawdy, niż nas do niej przybliża. Potężne zbiory danych zbierane są bez pomysłu na to, jak przetworzyć je w informację. Mnożące się hipotezy i mniej lub bardziej poprawne metodycznie badania powodują, że ich weryfikacja staje się po prostu niemożliwa. Szum informacyjny trapi dziś każdego - zarówno naukowców, jak i zwykłego użytkownika internetu.

Szum informacyjny stanowi problem, ponieważ uczenie się (w tym pozyskiwanie i przypominanie informacji) jest dla ludzkiego mózgu procesem kosztownym. Nie dość, że pozyskanie informacji nadwyręża nasze zasoby poznawcze, to jej usuwanie i zapominanie (które jest formą koniecznych porządków) będzie kosztowało nas najwięcej. Zapominanie to fizyczny proces, w którym w dużej ilości spalana jest rzeczywista energia, o czym poważnie mówią dzisiaj neurobiolodzy przenoszący na grunt swojej dziedziny tzw. zasadę Landauera, pozwalającą obliczyć zużycie energii potrzebnej na wymazanie bitu informacji.

Sytuację człowieka przyswajającego informacje można porównać do sytuacji człowieka jedzącego: jemy po to, żeby odżywić organizm. Jeżeli przejemy się, nasz organizm będzie męczył się trawiąc nadmiar pokarmu. Zamiast poczuć przypływ sił, doznamy ich zdecydowanego odpływu – efekt będzie więc odwrotny do zamierzonego.

Kłopot drugi: jakość

Właśnie jedzenie wydaje się być doskonałą analogią dla procesu poznawczego. W dietetyce coraz częściej mówi się o „gęstości odżywczej", czyli zdolności zaspokojenia potrzeby organizmu na różne składniki. Właściwe jedzenie nie polega na pochłanianiu dużej ilości jedzenia i dostarczaniu wystarczającej ilości kalorii. Można zjeść czekoladę z chipsami i popić ją napojem gazowanym, a bilans kaloryczny będzie się zgadzał – niestety, organizm pozostanie nieodżywiony. Podobnie jest z ludzkim umysłem. Można zapychać go dużą ilością mało wartościowych i nieadekwatnych treści („pustych kalorii") – niestety, na takiej „diecie"umysł się nie wzbogaci.

Być może dlatego czujemy ciągły niedosyt, mimo że w każdej chwili możemy mieć do dyspozycji dane i informacje na każdy temat. Chyba nie powinno się nam ich udostępniać więcej, ale inaczej, lepiej. Co to jednak znaczy?

W ustaleniu, czym jest dobre źródło informacji, może pomóc nam dr Holmes Miller z Northwestern University, który zaproponował listę atrybutów jakości informacji. Należą do nich m.in.: adekwatność, stopień szczegółowości w ujęciu tematu, aktualność, kompletność, spójność wewnętrzna, zgodność z innymi wiarygodnymi źródłami, odpowiedniość formatu, prawdziwość i wiarygodność. Żaden z tych atrybutów nie posiada uniwersalnych wartości – te będą zależeć od potrzeb i możliwości odbiorcy. Jeżeli ten chce się dowiedzieć, jakie ubrania spakować na wakacje do Brazylii, pełne omówienie warunków geograficzno-fizycznych panujących w tym kraju, łącznie z analizą zależności klimatu od ukształtowania terenu, będzie dla niego irytująco obszerne. Dla nauczyciela geografii, który planuje zajęcia dodatkowe dla uczniów zainteresowanych przedmiotem, takie opracowanie może okazać się w sam raz.

Weźmy inny przykład: uczeń klasy piątej nie podołałby pracy z ilustracją i opisem budowy serca z podręcznika anatomii dla studenta medycyny, a dla lekarza, który za chwilę będzie zdawał egzamin specjalizacyjny z kardiologii ten sam podręcznik będzie już zbyt mało szczegółowy. A może taka sytuacja: nastolatek nie nauczy się pływać z książki, nawet jeżeli będzie ona opatrzona ilustracjami. W jego przypadku znacznie lepiej sprawdzi się film instruktażowy i porady trenera na basenie. Za to malarz, który chce namalować człowieka poruszającego się w wodzie, chętnie zobaczy w takiej książce zdjęcia pływaków, żeby przeanalizować pozycję poszczególnych części ciała, które później odwzoruje na płótnie.

Dla kogoś, kto dostarcza informacje, atrybuty Millera są jak konsola z suwakami, za pomocą których dla różnych parametrów ustawia się określone wartości. Żeby podołać takiemu zadaniu, dostawca informacji musi przede wszystkim ustalić, kto jest jej odbiorcą, jakie ma potrzeby i możliwości, a potem dopasować formę i zakres tej informacji. Nie mniej istotne jest odpowiednie zasygnalizowanie wartości parametrów – odbiorca otwierający źródło powinien od razu móc ocenić, czy jest ono przeznaczone dla niego, czy nie.

Fakt, że kompetencje i wysiłek dostawcy informacji mają ogromne znaczenie, i że ponosi on odpowiedzialność za nasze poznanie, uświadomił nam fizyk kwantowy Charles Bennett. Stwierdził on, że im większy trud dostawcy informacji (szczególnie włożony w usuwanie tego, co zbędne i nieadekwatne), tym wyższa jakość komunikatu. Każdy, kto kiedyś na poważnie potraktował zadanie tworzenia komunikatu i przekazania w nim informacji wie, że praca dostawcy informacji to mitręga, ale dzięki niej źródło jest odpowiednio nasycone informacją i podaje ją w odpowiedniej dla odbiorcy formie.

Kłopot trzeci: wiarygodność

Trudniejszym i odrębnym parametrem źródła informacji jest jego wiarygodność. Ocena tego parametru jest coraz trudniejsza. Mają z nią kłopot nie tylko ci, którzy pozyskują informację, ale także sami jej dostawcy. Człowiek ma to do siebie, że zbyt często wydaje mu się, że coś wie oraz że ma prawo dzielić się swoją wiedzą z innymi w sposób, który nie pozostawia wątpliwości co do stopnia znajomości tematu. Psychologia opisuje zjawisko przekonań i heurystyk, przy

których nasz umysł potrafi upierać się długo, a które wyprzedzają rzetelnie przyswojoną wiedzę. Specjaliści różnych dziedzin znają je z drugiej strony: kiedy mówią, że im więcej się uczą, tym mniej wiedzą, mają na myśli także to, że wcześniej wydawało im się, że wiedzą więcej. Dzieje się tak, ponieważ przyrost wiedzy poszerza nasz horyzont poznawczy i udoskonala nasz aparat analityczny.

Warto pamiętać o tym, że obniżona wiarygodność informacji nie zawsze wynika z braku kompetencji po stronie jej dostawcy. Zdarza się, że jest ona celowa – padamy wówczas ofiarą manipulacji. Niestety, twórcy komunikatów, którzy wprowadzają nas w błąd, często w bardzo sprawny sposób grają na słabościach odbiorcy, czyniąc swój przekaz bardzo skutecznym.

Jako odbiorcy musimy bronić się przed informacją nieprawdziwą, nieadekwatną i nieprzydatną. Trzeba zdawać sobie sprawę, że większość źródeł, szczególnie tych internetowych, może być obarczona wadami. Pamiętajmy też o tym, że mózg człowieka ma swoje słabości, które łatwo wykorzystać. Często pracuje „na skróty", wtrącając nas w błędne, ale - z punktu widzenia ekonomii procesów przetwarzania informacji - wygodne przekonania i oceny. Z tego względu pożyteczne jest stosowanie zasad „higieny informacji"(zobacz ramkę).

Warto też wrócić czasami do podstaw, które zagwarantują nam jakość i adekwatność informacji. Nie odrzucajmy tradycyjnych źródeł: encyklopedii, podręczników, fachowych periodyków, drukowanych bądź opublikowanych w internecie. Są one wciąż wydawane przez organizacje, które mają wieloletnie doświadczenie w przetwarzaniu danych w wiarygodne i trafne zbiory informacji oraz nadawanie im odpowiedniego formatu. A przede wszystkim hołdują wartości jaką jest rzetelność.

Jak oceniać wiarygodność i przydatność źródeł informacji

1. Upewnij się, że dostawca informacji (wydawnictwo, właściciel strony internetowej) posiada odpowiednie uprawnienia lub autorytet i doświadczenie.
2. Sprawdź czy autor/autorzy treści są specjalistami w danej dziedzinie.
3. Poznaj historię publikacji lub serwisu: im dłuższa historia i więcej aktualizacji treści (lub kolejnych wydań), tym lepiej świadczy to o dostawcy informacji.
4. Treści na stronach internetowych weryfikuj z profesjonalnymi publikacjami i uznanymi podręcznikami. Jeżeli to uzasadnione, sprawdź, czy strona internetowa powołuje się na poważne źródła drukowane.
5. Trop subiektywne oceny. Im jest ich więcej, tym większą czujność powinieneś zachować. Chcesz pozyskać informację, a więc szukasz twardych faktów.
6. Dobrze zastanów się, jakie są twoje potrzeby i staraj się dobierać źródła, które najszybciej i najpewniej te potrzeby pomogą ci zrealizować.

Magdalena Lisewska - doktor nauk humanistycznych, tłumacz i nauczyciel. Pracuje w dziale badawczym wydawnictwa Nowa Era. Zajmuje się trendami i nowymi rozwiązaniami w edukacji.